№ 216. Kraków 22 Września Środa. Rok 1858.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

	w Państwie Austryackiem (pocztą)
... zł. 30	rocznie . . . . zł. 25
„ 15	półrocznie . . . . „ 12 kr. 30
„ 2 —	kwartalnie . . . . „ 6 „ 15
	miesięcznie . . . . „ 2 „ 24

NA DZIENNIK „CZAS" z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 21 września.

Targi na bydło rzeźne w Krakowie.

VI.

Największą przeszkodą w handlu bydłem opasowem z Galicyi i Krakowa do Prus są zarazy właściwe wołom hodowanym na stepach przyległych Dunajowi i Czarnemu morzu. Z owych zaraźliwych chorób jest najzjadliwszą *księgosusz*, tak nazwany przeto: iż słabość uderza na *księgi*, tj. walne trzewa bydlęce. Nie znano téj klęski u nas, dopóki tędy przechodziły jedynie transporty rogacizny z Podola i Ukrainy: z okolic, kędy się bydło chowa w zdrowym stanie. Dopiero odkąd do Galicyi i Niemiec zaczęto sprowadzać bydło besarabskie i mołdawskie, upowszechniła się zaraza księgosusza w Pokuciu, Podolu i Bukowinie, nawiedzając od czasu do czasu także zachodnie obwody Galicyi, a nawet inne prowincye cesarstwa. Księgosusz nie jest jak zwykłe zarazy bydlęce, np. choroby racic albo pysków, gnicie płuc, zapalenie śledziony i inne, które same już nie jedną oborę wyniszczyły;—nie jest, mówim, samorodnem u nas zjawiskiem. Owszem bywa on przyniesion do Galicyi jak rzekliśmy wyłącznie z Multan, Besarabii i od brzegów Czarnego morza. Bydło napawają tam dla braku żywych zdrojów, w strugach i rzeczyskach. Skoro nastanie zwyczajna w tamtych stronach posucha, przechodzi woda strug martwych w ferment zgniły, a bydło dostawa wszelakich chorób. Rozszerzenie księgosusza ułatwia niedostateczny nadzór na stanowiskach granicznych w Nowosielicy i Bojanie. Ułatwia je osobliwie ta okoliczność: iż kontumacya nie odbywa się tam *w okołach*, ale na gołym stepie. Niepodobieństwo przeszkodzić, by w punktach tak nieoględnie strzeżonych nie praktykowało się przemytnictwo, w ślad którego udziela się potem pomór oborom całego kraju. Wewnątrz prowincyi dawano pierwiéj nawet po bitych gościńcach mało baczności na zdrowy stan przechodzącego bydła; po ubocznych zaś szlakach tem mniéj. Władze krajowe dopiero od chwili grasowania zarazy po całéj Galicyi w roku 1857, skrzętniéj szerzeniu się jéj, zwłaszcza po zachodnich obwodach zapobiegać zaczęły. Odtąd dopiero widzim strzeżony okrąg rządowy krakowski, lubo jak niżéj dowiedziem, niedostatecznie Jakkolwiekbądź: nie tak snadno byłoby dziś przeprowadzić zarażone woły przez Galicyą, jak przedtem. Dawniéj kupiec, mający stado zarażone, przeszedł sobie z onem najspokojniéj przez cały kraj; byle się po miasteczkach, kędy rewizyę bydła rzeźnego wykonywały magistraty i dominia, porozumiał z chirurgami; albowiem w Galicyi, skutkiem zupełnego a dotąd nieuchylonego braku weterynarzów, są niestety tylko chirurdzy ocenicielami stanu bydła pod względem zdrowia. Obecnie władze rządowe po powiatach, dzierżąc same w ręku policyą zdrowia, mają sobie też poruczoną rewizyą wołów rzeźnych. Kraj przeto ma w istocie większą gwarancyą rzetelnego wykonania przepisów sanitarnych ze strony tychże władz, luboć teraz jeszcze uskuteczniają rewizyą miejscowi chirurdzy, miasto (czego się słusznie domagają mieszkańcy) ukwalifikowanych weterynarzów. Skutkiem tak nieudolnéj praktyki może pomór na rogaciznę dotrzeć lada chwila do zachodnich obwodów Galicyi; która niepocieszna perspektywa właśnie ujmuje zaufania tutejszym urządzeniom kontumacyjnym u postronnych. Tak np. Prusy nie folgują rzeczywiście tylko z powodu uzasadnionéj pod tym względem obawy w ściśle przestrzeganéj u siebie kwarantannie.

Mówiąc o Prusach musimy nadmienić: iż ile wiemy, mieszkańcy Szląska pruskiego poczytywaliby przywóz bydła opasowego z Galicyi za dobrodziejstwo: byle rozumie się ze strony galicyjskiéj dołożono naprawdę usiłowań kwoli ubezpieczeniu rogacizny od zarazy. Albowiem Szląsk pruski uczuwa już teraz, w miarę rosnącéj coraz bardziéj konsumcyi, niedostatek bydła rzeźnego. Snadź niezadługo brak ów się powiększy, skoro skutkiem posuchy w minionym i bieżącym roku, oraz w ślad jéj idącego nieurodzaju siana i paszy w ogólności, obory tamecznych hodowców mniéj niż zwykle bydła na rzeź dostarczyć zdołają.

Kładziem nacisk na przyjazną naszemu handlowi bydłem opasowem okoliczność wywozu rogacizny do Prus tem bardziéj: iż cło wchodowe pruskie nie przeszkadzałoby téj spekulacyi. Albowiem opłata tego cła jest dosyć niska, wynosząc od 1 sztuki:

wołu lub buhaja . .	2 tal.	15 srgr.	(3 złr. 45 kr.)
krowy	1 „	15 „	(2 „ 15 „)
jałownika	1 „	— „	(1 „ 30 „)

przyczem pamiętać trzeba, że władze pruskie zwracają opłacone cło wchodowe od owego bydła, które do krajów austryackich nieprzedane powraca.

Jak dalece jest zresztą pożądanym dla Prus przywóz bydła rzeźnego z Galicyi; o tem przeświadczy każdego pobieżny rzut oka na stósunki aprowizyjne prowincyi szląskiéj. Obecnie zaopatrywa się Szląsk pruski, okrom wołów krajowych, w bydło rzeźne z Morawy i c. k. Szląska, niemniéj z Saksonii, Meklenburgii i ościennych prowincyj pruskich. Robiono wprawdzie po kilkakroć próby bydłem siwem podolskiem, ale nabyte przy téj sposobności doświadczenie nie zachęciło do ich ponowienia. Zdarzało się bowiem przy tych próbach zazwyczaj: iż woły znękane wytężonym pochodem przez puste, piaszczyste bezdroża, kędy snadź ani zdrowego pojła, ani posilnéj paszy w dobę nie dostawały, zapadały wnet po przybyciu do Wrocławia na właściwe rogaciznie słabości. W najlepszym jeszcze razie, ma się rozumieć jeśli bydło nie dostawało jakowéj choroby, przybywało przecie skutkiem tłómaczącego się wysilenia, chude i zbiedzone na targowisko. Przy ułatwionym teraz transporcie, kiedy bydło już od Rzeszowa zacząwszy nieprzerwanie aż do miejsca swojego kresu koleją żelazną przewiezione być może, nie zajdzie zapewne podobny przypadek: by woły przeznaczone dla zagranicy przybywały ze szkodą przedającego wycieńczone lub chore na targ. Gdyby zwłaszcza kwoli ułatwienia handlu z Prusami urządzono odpowiednią kontumacyą w Krakowie, to ta jedna okoliczność (kontumacyi) dałaby pochop do ustalenia się targów na bydło rzeźne w Krakowie, niemniéj do utorowania handlu z Prusami. Albowiem woły, odbywszy kwarantannę w naszem mieście, i odwiezione do Wrocławia koleją żelazną, nie naraziłyby spekulantów na zawód doznany w uprzednich próbach: ile że zdrowie ich okazałoby się bez pochyby i że nie przybywałyby strudzone. Możeby też rząd pruski dał się nakłonić do uwzględnienia w takowym razie tutejszéj kontumacyi i użyczył pewnéj ulgi w swojéj kwarantannie. Wspomniawszy o kwarantannie w Prusiech, chcemy o niéj kilka słów w szczególności przytoczyć.

Kontumacya pruska jest niezmiernie ścisła i uciążliwa. W obec okoliczności normalnych, tj. kiedy nie było wypadku księgosusza w Galicyi zachodniéj, W. Ks. Krakowskiem lub c. k. Szląsku, musi bydło siwe podolskie i besarabskie odbyć 21 dni kwaratanny granicznéj. Skoro jednak zapadnie w owym okresie który z wołów zajętych w kontumacyą bądź na księgosusz, bądź na jakąkolwiek inną zaraźliwą lub niezaraźliwą chorobę; to kwarantanna przedłuża się dopóty (za każdym razem o 20 dni), dopóki nakoniec nie minie cały 21 dniowy okres bez żadnego wypadku słabości. Jest przytem ta uciążliwość dla handlującego, iż kwarantanna odbywa się w *okołach* tj, miejscach zamkniętych, od których płacić potrzeba. Za wybuchnięciem atoli księgosusza w Galicyi zachodniéj, W. Ks. Krakowskiem lub c. k. Szląsku nastaje w Prusiech szczelne zamknięcie granicy.

Popłatność dowozu bydła rzeźnego z Galicyi do Wrocławia nie podlega zresztą wątpliwości, ponieważ ile wiadomo, tam płacą za 1 centnar cłowy ($89\frac{9}{32}$ funtów wiedeńskich) wołowiny i łoju: 13 do 14 pruskich talarów (20 złr. 30 kr. do 21 złr.), co za 1 centnar *wiedeński* uczyniłoby 22 złr. 43 kr. do 23 złr. 16 kr. m. k. Ta cena tedy przenosi cenę wołowiny w Wiedniu, aczkolwiek centnar tejże obecnie 22 złr. 30 kr. do 26 złr. kosztuje: ile że transport do Wrocławia jest nietylko o wiele tańszy skutkiem niższéj taryfy i znacznie mniejszéj odległości (w stósunku 3:5); lecz że w Wrocławiu od przybywających na targowisko wołów nie opłaca się żadnéj a żadnéj akcyzy skarbowi, ani też konsumcyjnego podatku gminie, z tytułu których przeciwnie w Wiedniu wielka jest opłata.

Dodajemy jeszcze: iż jeśliby z zamierzonego od kilku lat przystąpienia Austryi do niemieckiego Związku cłowego wynikło, jak się spodziewać można, uchylenie cła wchodowego, opłacanego od rogacizny przybyłéj z Austryi do Prus i odwrotnie; toby chyba tylko kontumacya pruska kładła jeszcze tamę rozwojowi handlu, o którym mowa. Wziąwszy wszelako na uwagę korzyści wyszczególnione powyżéj, które szalę zysku na rzecz Wrocławia przeważają; mianowicie krótkość drogi, stósunkowo tańszy fracht i nieopłacanie akcyzy, godzi się przypuścić: iż te dogodności zdołałyby zrownoważyć uciążliwość kontumacyi pruskiéj, osobliwie gdyby się za wdaniem Wys. Rządu udało dopiąć zniżenia terminu kwarantanny z dni 21 na dni 14. Zniżenie takowe mogłoby, ile

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA STAROŻYTNOSCI W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

W trzech oddziałach w szufladach pod oknami znajdują się zgromadzone również cenne zabytki. Zaczynając od lewéj strony w pierwszéj szufladzie zastanawia wielce droga pamiątka: Różaniec księdza Piotra Skargi (565) z medalikiem srebrnym, na którym wyryty stary napis: „Corona R. P. Petri Skarga S. Jesu duorum olim regum polonorum Stephani et Sigismundi praedicatoris vitae integritate et zelo apost. conspicui."

Ile nam wiadomo pamiątka ta była w tradycyjném posiadaniu Zakonu Jezuitów; po 1848 r. przeszła w prywatne ręce.

Srebrna wypukłorzeźba na blasze (100) wyobraża tryumf Cesarza Leopolda nad Turkami — z obłoków błogosławi duch Sobieskiego. Zdaje się, że blacha ta miała stanowić środek tacy.

Kilkanaście sztuk małych ołtarzyków ruskich mosiężnych, zazwyczaj noszonych na piersiach. Niektóre są ozdobniejsze i emaliowane.

Bardzo delikatnie rzeźbiona łyżka drewniana (98) z legendą Męki Chrystusa z XV wieku — własność W. Piotra Bartynowskiego.

Należące do cechu złotników dwa wizerunki Grzegorza i Katarzyny Przybyłków złotników krakowskich z r. 1534 rzeźbione na bukszpanie (158). Opis tego zabytku rzeźby i ubiorów mieszczańskich 16go wieku znajdował się w różnych pismach publicznych, i był nawet powtórzony w rycinie. Obok tego autentyku znajduje się rzeźba będąca naśladowaniem oryginału, ale zbyt nietrafném, chociaż naśladowca usiłował przez zabrudzenie nadać swéj robocie cechę starożytności.

Najkosztowniejszym i jednym z najpiękniejszych zabytków sztuki na wystawie jest ołtarzyk, tryptyk emaliowany, przedstawiający trzy ustępy Męki Pańskiéj. Średnia część ma od 12—15 cali długości, a 10 szerokości, dwa inne skrzydła zamykające ołtarzyk mniejsze są o połowę. Jest to dzieło jakiegoś znakomitego artysty Limuzyńskiego (Limoges) może Piotra Lorrain. Bilższe rozpatrzenie się w tym arcydziele emalierstwa powinno naprowadzić na odkrycie nazwiska artysty. To pewna, że sztuka emalierska była od wieków najdawniejszych uprawianą we Francyi. Jeszcze Philostrat autor z III wieku po Chrystusie pisał z Galii do Rzymu, że barbarzyńcy siedzący nad Oceanem posiadają tajemnicę polewy szklannéj na metalu. Z Limoges tedy w piętnastym i szesnastym wieku wychodziły najpiękniejsze i największe obrazy emaliowe. Ołtarzyk ten jest dziś własnością hr. Tarnowskich z Dzikowa.

W środkowém oknie znajduje się kilka bogatych karabel i insygniów wojennych.

Główną tu wagę ma buława hetmańska Wielkiego Jana Tarnowskiego (519) na tle emaliowém czarném drobne wzory arabeskowe z wpuszczanego złota; sama gałka ozdobna rubinami i turkusami — wewnętrz trzonka buławy znajduje się długi grot, który wkręca się, i może służyć do obrony. Buława ta ze skarbcu Dzikowskiego pochodzi.

Buzdygan złocony (176) roboty filigranowéj miał kiedyś należyć do hetmana Jabłonowskiego, dziś własność księcia Sapiehy.

Szabla po hetmanie Tarnowskim (520). Rękojeść nowożytnéj roboty, głównia mogła podług podania do hetmana należyć, lecz napis na niéj złotymi głoskami, świeżéj daty; po jednéj stronie jest on następujący:

Gdy Zygmunt pierwszy tu w Polsce panował,
Tarnowski hetman tą szablą wojował;

po drugiéj jest herb Leliwa i napis: *Johannes Comes in Tarnów.*

Szabla z popiersiem Zyg. III i r. 1587 miała służyć przy koronacyi temu królowi (112).

Szabla, jak podanie twierdzi należąca kiedyś do Stadnickiego zwanego Diabłem (113). Napis na główni: „Spes in Sanctissima Maria certa salus, et Victoria." Na odwrotnéj stronie: „In Nomine Domini Vinces. A. D. 1607." — Obie te szable są własnością hr. Jana Stadnickiego.

Laska marszałka koronnego (31) z hebanu, ozdobna złoconemi skówkami i drogiemi kamieńmi oraz herbami w emalii. Na górném okuciu orzeł i pogoń, poniżéj w odstępie cyfra brylantowana J. T. (Johannes Tertius.) daléj J. T. R. — R. P. Na końcu znowu orzeł z tarczą Janiny i pogoń. Cyfry te dostatecznie pokazują, że należała do Jana Sobieskiego gdy był marszałkiem koronnym, lecz późniéj gdy został królem dodane zostały. Pochodzi ze skabcu księcia Wład. Czartoryskiego.

Blaskiem przedniéj wody brylantów ściąga oczy order orła białego w dwóch częściach (991—994). Na jednéj gwiaździe w promieniach brylantowych jest krzyż z napisem: *Pro fide, lege, et Rege*, na drugiéj orzeł biały w podobném opromienieniu, do tego należą pierścienie i zapony z portretami miniaturowemi Aug. II i Aug. III. Mniéj okazały, ale również bogaty wielki order ś. Stanisława (1104). Ozdoby te są własnością familijną hr. Piotra Moszyńskiego.

W ostatniéj szufladzie zgromadzone będą pieczęcie najdawniejsze w oryginałach i odciskach; również rękopiśmienne polskie zabytki — dotąd oddział ten mieści niektóre tylko przedmioty, między innemi kartę pargaminową należącą do jakiegoś przekładu psałterza po polsku — z charakteru i języka wnosząc może być z 14go wieku.

Po lewej stronie od wniścia stoją długim szeregiem siodła i rzędy z świetnych czasów Rzeczypospolitéj rycerskiéj. Gdyby mówić mogły, powiedziałyby o tylu tryumfach na polu bitew i o tylu okazałościach przy wjazdach poselskich i ceremoniach koronacyjnych.

Nam niepozostało nic tylko widok spłowiałych axamitów, poczerniałych hafów i resztek drogich kamieni rozpowiadających jakim przepychem musieli się stroić jeźdźce, kiedy tak strojnie i bogato zdobiono rumaki.— Przysłowie: Dać ko-

sądzić możem, nastąpić rzeczywiście: w miarę stósownego urządzenia i ścisłego praktykowania kontumacyi w samym Krakowie, o potrzebie któréj kontumacyi ze względu na nasz handel bydłem opasowem w ogólności, jeszcze pomówić chcemy.

Korespondencya Czasu

Lwów 17 września.

(S. K.) Dopełniając mego przyrzeczenia, udzielam sprawozdanie nadesłane komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego o wynikłościach prób odbytych w Strusowie w obwodzie tarnopolskim na dniu 11, 12 i 13 sierpnia r. b. z żniwiarką Mac-Cormika, opatrzoną walcami odkładniczemi Burgessa i Keya, wyrobioną w warsztacie Borroscha i Eichmanna w Pradze czeskiéj. Próby te odbyły się za sprawą właściciela Strusowa JW. Włodzimierza hr. Baworowskiego, w obec zaproszonych JW. starosty obwodowego i obywateli ziemskich a między niemi delegatów c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego Wnych Józefa Zawadzkiego, Jana Fedorowicza i Wincentego Garwolińskiego.

I tak: dnia 11go sierpnia rozpoczęto próbę na jęczmieniu na niwie płaszczystéj; atoli po półgodzinnéj czynności machiny pękło koło główne z lanego żelaza (przez silne wstrząśnienie na bruździe sześć cali głębokiéj dla odznaczenia ryzy wyoranéj); musiano więc robotę do dnia następnego odłożyć.

Po ściągnięciu pękniętego koła dwoma mocnemi obręczami żelaznemi, puszczono żniwiarkę w ruch dnia 12go sierpnia o 10 ½ godzinie z rana na téj saméj niwie. Jęczmień był w ogóle rzadki, gdzieniegdzie trawą i chwastem porosły, słoma z kłosem 2 ½ stop średnio wysoka, gleba gładko uprawiona. W 49 ½ minutach wyżęto jęczmień na powierzchni 1200 sążni kwadratowych. W tym przeciągu czasu odpoczywano bez istotnéj potrzeby minut 12, a 5 ½ minut z powodu zatkania się osi ziemią z mrówiska; zatem machina była rzeczywiście w ruchu tylko przez 32 minut. Żniwo było bardzo gładkie i czyste, nie wyżéj jak 2 ½ cali na powierzchni gruntu; pokosy układały się same bardzo regularnie, tylko w niektórych miejscach gdzie jęczmień był bardzo rzadki i chwastem porosły, zatrzymywały się nieco między zębami i na walcach, i potrzebowały do oddzielenia się pomocy człowieka za machiną idącego. W tym razie pociąg przyspieszony okazał się skutecznym.

Z téj niwy przewieziono żniwiarkę do owsa. Płaszczyzna równa, gleba gładko uprawna, owies rzadki, słoma 2 ½ stóp wysoka. Powierzchnię 660 sążni kwadratowych wyżęła machina czysto i gładko w 18 minutach; pokosy układały się jak najregularniéj.

Tego samego dnia po południu wyżęto tą żniwiarką w przeciągu 3 godzin i 6 minut pszenicy morgów 3 i sążni kwadratowych 971, na płaszczyźnie łagodnie pochylonéj, na glebie w posusze oranéj i przez to chropowatéj. Z powodu mało znaczących zatkań części składowych machiny i potrzeby zapuszczania olejem trybów i osi było przerwy minut 23 ½, a z powodu porwania się uprzęży konnéj minut 16 ½; zatem machina czynną była właściwie tylko przez 2 godzin i 26 minut. Żniwo było nierównie czystsze i gładsze jak po kosie, nisko po nad powierzchnią gruntu, pokosy jak najregularniéj ułożone. Atoli konie po trzygodzinnéj pracy mimo 40 minut odpoczynku bardzo były zmęczone.

Dnia 13go sierpnia robiono próbę na życie. Niwa w połowie równa, w połowie mocno pochylona i w dwóch miejscach wyżłobiona, gleba gładka i uprawna, słoma 3 stóp wysoka, bardzo cienka i pomierzwiona, w ogóle rzadka. W 4 godzinach i 7 minutach żniwiarka wyżęła 5 ¼ morgów równie dobrze jak pszenicę. Przerwy w robocie wyniosły godzinę i 2 minut, w części dla zapuszczenia olejem trybów i osi, w części zaś przez zatkanie się machiny i aby dać wypocząć koniom, które z powodu nierówności gruntu bardzo się męczyły.

Żniwiarkę ciągnęły cztery konie miary 14téj, w podłużnym zaprzęgu; w południe zmieniono konie.

Z doświadczeń z tą żniwiarką, następujące dadzą się uczynić uwagi:

Co do działania żniwiarki, śmiało powiedzieć można, że jest zupełnie zadowalające, i z tego względu kwestyą „czy pomysł żniwiarki, przedmiot tyloletnich niezmordowanych usiłowań umysłu ludzkiego może być urzeczywistnionym i do praktycznych wymagań zastósowanym“, uważać można za rozwiązaną.

Co do niedostatków w zastósowaniu praktycznem, jeden zarzut zrobiony być musi, że żniwiarka ta jest zbyt ciężką, i dlatego wymaga dwóch czwórek koni, aby te co dwie godzin mieniać się mogły; a w takim razie stosunek kosztu żniwa między tą machiną a robocizną najętą wypada z niekorzyścią na stronę machiny; licząc bowiem wartość dziennéj pracy czterech par koni po 48 kr., dwóch parobków po 15 kr., człowieka kierującego machiną 30 kr. olej do smarowania 24 kr., wypada koszt dzienny na 4 złr. 36 kr. mk.; gdyby więc żniwiarka 12 morgów dziennie wycięła, przestrzeń ta wyżęta robotnikiem najętym kosztowałaby tylko 4 złr. mk., a gdzież procent od kapitału, koszta naprawy i zużycie machiny? Zadaniem więc mechaniki byłoby jeszcze wydoskonalić tę żniwiarkę, aby mogła być lżejszą i obejść się dwoma końmi silnemi, choćby co kilka godzin zmienianemi.

Co do trwałości: ważne to pytanie rozwiązane być może tylko po kilkutygodniowéj próbie żniwiarki.

Bądź co bądź, żniwiarka ta podług trafnego pomysłu wykonana, choć zawsze jeszcze dalszych ulepszeń wymaga, *jest bardzo bliską odpowiedniego i zadowalniającego użycia praktycznego w gospodarce*, a bacząc na trudność dostania robotnika do żęcia w czasie najnaglejszym, *dziś już z wielkim pożytkiem używaną być może.*

Poznań 19 września.

λ. Czekamy z pewną niecierpliwością chwili, w któréj nastąpi stanowcze urządzenie rejencyi. Jeśli zależy w ogóle na tem całemu państwu, to niemniéj i Księstwu naszemu, dla którego w ciągu tego roku prowizoryjnego, kilka gorących — że się tak wyrażę — kwestyj powstało, a których zawieszenie coraz mocniéj daje się we znaki.

O obiorach pierwotnych na sejm, nic dotąd na prowincyi nie wiemy. Nie rozumiemy dla tego ciągłych napomykań gazet o zwołaniu sejmu w październiku inaczéj, jak chyba, że mowa o sejmie, który w roku bieżącym skończył swą trzecią legislaturę.

Podaną przezemnie jeszcze w lipcu wiadomość, że jednym z projektów, mających się przedłożyć sejmom prowincyonalnym, będzie projekt dotyczący kultury lasów, podają znow gazety. Aby tylko wykonanie prawa nie było całkiem oddane ludziom przy zielonych stolicach.

W feletonie *Czasu* umieściliście wzmiankę o nadesłanych od nas z okolic Szremu na wystawę krakowską wykopaliskach. Okolice miasteczka Szremu obfitują w nie. Czytamy o tem: „że w Szremie przybył do króla Jagiełły posłaniec od Ernesta Arcyksięcia austryackiego z zapytaniem, czy to prawda, że w krajach jego, sama ziemia wydaje garczki i różne naczynia, jak to na dworze wiedeńskim utrzymywał Jan Warszewski. Król wyjechał z owym posłańcem na pole wsi Nochowa i kazał mu nakopać popielnic słowiańskich.“ Co się tyczy odlewu kamienia z napisami runicznemi i obrazem bożka słowiańskiego Prowe, nadesłanego z Mikorzyna, donieść wam mogę, że w Mikorzynie, wsi leżącéj w powiecie Ostrzeszowskim, wiele podobnie ciekawych znajduje się kamieni. Szkoda tylko, że użyto ich podobno na fundament do karczmy...... Mikorzyn słynny na Księstwo, a ziemię Wieluńską w szczególności z odpustów świętego Idziego.

Biorąc pochop z listu pisanego z Zoppot do *Czasu*, wymienię wam dziś obywateli polskich mających swe domy w Poznaniu. Prócz pałacu Działyńskich i kamienicy Kwileckich są tu jeszcze w ostatnich czasach zakupione domy pań: Czapskiéj, Łuszczewskiej, pp. pułkownika Brezy, Jaraczewskiego, Koszutskiego, Niegolewskiego, Skórzewskiego, Zakrzewskich.

Zmarły p. Schuman był także justicyaryuszem sądu prosynodalnego, to jest sądu duchownego trzeciéj instancyi, ustanowionego dla obu archidyecezyj w miejsce dawniejszéj apellacyi do Rzymu. Słychać, że jeden z wyższych urzędników sądowych tutejszych, człowiek ze wszech miar godny, katolik, ale posiadający dość niedokładnie język polski, ma mieć niejaką nadzieję pozyskania justicyaryuszostwa. Nie wierzymy téj wieści, gdyż wszelkie czynności w instancyach duchownych odbywać się dotąd zwykły urzędownie w języku polskim.

Berlin 19 września.

† W rozprawach o kwestyi rejencyi, dzienniki tutejsze tak się zaciekły, że dwa z nich *Volkszeitung* i *Nationalzeitung*, zabrane zostały zawczoraj przez policyę, co się tu już od dawna żadnemu dziennikowi nie zdarzyło. Policya w takim razie podaje na piśmie przyczynę zatrzymania, wskazuje artykuł dziennika i paragraf prawa karnego: przeciwko któremu przewiniono. Z jakich przyczyn policya tego tą razą nie zrobiła, trudno wiedzieć; domyślać się tylko można, że nie chciała dać poznać, czyniąc to, ducha i myśli, które w obecnych okolicznościach postępowaniem rządu kierują. Nie masz wątpliwości, że artykułami obwinionemi były mające napis: „Prusy i demokracya“ w *Volkszeitung*, z zapowiedzianym dalszym ciągiem, i „Żadnéj współrejencyi“ w *Nationalzeitung*. Pierwsza donosi, że zabrany numer był jéj zwrócony, ale zarazem nadmienia, że jéj w téj chwili niepodobna dać dalszego ciągu powyższego artykułu; druga wyjaśnia w następnym numerze na wyjątkach z rozpraw tegoż rodzaju w *Kreuzzeitung*, że dziennik ten z daleko większą swobodą i bezwzględnością rozumowania, popiera „współregencyą“, aniżeli ona, to jest *Nationalzeitung*, „regencyą“. Przytaczam te szczegóły z konfliktu dzienników pomiędzy sobą i z policyą, bo z nich można poznać, jak blisko już stanęły naprzeciw sobie obozy różnych opinij i dążności, w gotowości do stoczenia z sobą stanowczéj walki. Wspomniane artykuły dziennikarskie, to manifesta stronnictw, ogłoszone przed bojem. Z tego co zaszło, widać, że opinia *Kreuzzeitung* przeważa, wolniejszéj doznając publikacyi. Kilkoartykułowy manifest jéj o „współregencyi“ przeszedł przez rózgi niemiłosiernéj krytyki w belgijskim *Nord*. Słów jego prasa tutejsza nie śmie powtórzyć.

Jak kwestya regencyi rzeczywiście w téj chwili stoi, trudno się dowiedzieć. Książe Pruski powrócił wczoraj wieczorem z manewrów szląskich. Udaje się pojutrze w podobnym celu do Hanoweru, później do Warszawy. Być może, że kwestya regencyi będzie dopiero po powrocie rozstrzygniętą. Zmiana jakaś pod względem dalszego sprawowania najwyższéj władzy niezawodnie nastąpi. O tém wszyscy są przekonani. Mówią także, że dawny sejm powołany będzie do ulegalizowania tego aktu, i że to się stanie w październiku. Wybory do nowéj Izby poselskiéj mają się odbyć w listopadzie. Pogłoski krążące po mieście wysyłają króla do Nizzy lub do Florencyi. Opinia publiczna mocno tem wszystkiem zajęta.

Konferencye towarzystwa starożytników niemieckich skończyły się wczoraj. Wieczorem była pożegnalna biesiada, którą na czas krótki zaszczycił także swoją obecnością Aleksander Humboldt. Książe Pruski listem datowanym z obozu pod Lignicą wynurzył żal swój, że dla nieobecności w stolicy nie mógł osobiście poznać członków zgromadzenia. Miejscem przyszłego zebrania będzie Monachium.

Wystawa obrazów zbogaciła się kilku znakomitemi obrazami, między któremi obraz Lessinga, przedstawiający uwięzienie papieża Paschalisa II przez cesarza niemieckiego Henryka V, pierwsze zajmuje miejsce. Wystawa liczniéj jest odwiedzaną.

Mamy ciągle najpiękniejszą pogodę, bez wiatru i deszczu, i ciepło nie tylko dniem ale i nocą. Jest to najstalsza z wszystkich pór w Berlinie.

Kraków 21 września. C. k. Prezydyum Rządu krajowego w Krakowie rozpisuje konkurs na obsadzenie posady bibliotekarza i profesora bibliografii przy uniwersytecie jagiellońskim, do któréj to posady przywiązana jest roczna płaca 1666 złr. 40 kr. tudzież mieszkanie bezpłatne. Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do końca października przedłożyć podania swoje opatrzone allegatami, senatowi akademickiemu w Krakowie i wykazać się z wieku, religii, moralności, znajomości języków, odbytych nauk i dotychczasowej służby, a szczególniej z gruntownéj znajomości języka i literatury polskiej.

Wydana na dniu 18 września 38ma część Dziennika Praw Państwa zawiera między innemi pod Nr. 144 rozporządzenie cesarskie z d. 2 września 1858 r. r. tyczące się zastósowania §§ 284 i 285 powszechnego prawa górniczego do terytoryum byłego okręgu wolnego miasta Krakowa.

Wiedeń 20 września. Według otrzymanych tu wiadomości z Bruku, Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką swoją Arcyks. Karoliną, tudzież świeżo owdowiały Arcyks. Karol Ludwik wyjechali 16go z Monza, to jest zaraz po zejściu Arcyks. Małgorzaty i udali się do Styryi, aby się zjechać z matką swoją Arcyks. Zofią, która na wieść o tém nieszczęściu wyjechała 17go z Ischl do Bruku. Dnia 18go wieczór przybyli do Bruku N. Pan, Arcyks. Zofia i obaj bracia cesarscy, a przenocowawszy tam znajdowali się nazajutrz na mszy ś. i spędzić mieli dzień ten razem. Cesarz Jmć miał odjechać wieczorem wczoraj do Wiednia z powrotem, Arcyks. Zofia z owdowiałym synem swoim wróci do Ischl, a Arcyks. Maksymilian z żoną udają się do Włoch z powrotem.

— Wychodzący w Belgradzie dziennik serbski p. n. *Serbske Novine* pozbawiony został w całéj monarchii austryackiej debitu pocztowego. Nie wolno przeto urzędom pocztowym ani przyjmować na ten dziennik prenumeraty, ani go nawet przepuszczać przez Austryę do innych krajów.

— Według depeszy telegraficznéj z Wenecyi, zapadł wyrok w sprawie uczniów uniwersytetu w Padwie oskarżonych o odprawienie nabożeństwa żałobnego po Orsinim. Trzech z pomiędzy oskarżonych otrzymało wolność dla braku dowodów, czwarty zaś skazany na 5 miesięcy więzienia.

— C. k. Ministeryum handlu porozumiawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych i naczelną komendą armii udzieliło „Komitetowi górno węgierskiemu kopalń, hut i kolei żelaznych“ pozwolenia na przygotowawcze roboty pod kolej żelazną mającą iść z Pesztu do Ballassa-Gyarmath na przeciąg jednego roku.

— Przed kilkoma dniami podaliśmy formalne zaprzeczenie z *Milit. Ztg*, jakoby niebyło wcale zamiaru budowania jakichbądź fortyfikacyj pod Wiedniem. Tymczasem czytamy teraz w *Oester. Ztg*, że na wzgórzu Roth-Neusiedl po za rogatką „Favoritenlinie“ budują ogromną wieżę obronną. W tym celu zwieziono już wielką ilość ciosowego kamienia i milion cegieł. Budowa ta ma być skończoną w ciągu dwóch lat.

---

mu konia z rzędem — było prawdziwie hojnym darem, który mógł zrobić fortunę ubogiego szlachcica.

Zaczynając porządkiem, widzimy osobliwego kształtu czapkę grenadyerską, wprawdzie ogołoconą z włosa lecz zatrzymującą kształt dawny (477), na przodzie ma blachę z herbem Mniszchów: Wandalin. Przy rozwalaniu murów Lanckorony znalezioną była z kilkoma innemi sprzętami.

Czaprak granatowy (295) z lamowaniem amarantowém i cyfrą S. A. R. należał do kawaleryi narodowej z czasów St. Augusta.

Siodło i rząd lekki (111), składający się z nagłówka, napierśnika i podogonia po Kazimierzu Rzewuskim pisarzu polnym koronnym; własność hr. Jana Stadnickiego.

Rząd ozdobiony drogiemi kamieniami (109) po Janie Fran. Stadnickim wojew. wołyńskim z 1687 r. własność J. hr. Stadnickiego.

Rząd wyzłacany (108) składający się z siodła, nagłówka, napierśnika i podogonia, z trenzlą ozdobną, własność hr. Stadnickiego.

Wspaniałe siodła i rzędy nadesłał hr. Cezar Męciński; odznaczają się bogactwem haftu, niemniéj turkusami któremi są ozdobione.

Jest jeszcze siodło ze skarbca Dzikowskiego, zielone, obite pozłocistą blachą i z rzędem w takimże smaku.

Rzędzik turecki (59) należał do księcia Józefa Poniatowskiego, dziś w zbiorze hr. Piotra Moszyńskiego.

Do najwspanialszych zabytków rycerstwa polskiego policzyć można hełm żelazny, w dolnych częściach uszkodzony, mający wykute po obu bokach wyobrażenie jakiejś bitwy — na grzebieniu zaś po jednéj stronie jest z pisma ś. Judyt ucinająca głowę Holofernesowi. Rysunek figur i grupowanie téj płaskorzeźby wyborne pokazuje na początek 16 wieku; że zaś jest polskim zabytkiem to przekonywa, że po jednéj stronie znajduje się figura trębacza mająca na chorągwi wiszącej u trąby orła polskiego przepasanego literą S. Mógł więc należeć do Zygmunta Igo i służyć do uroczystej ozdoby, kiedy giermek nosił go za królem. Domysł ten jeszcze potwierdzić może, że na zniszczonéj blasze widać tu i owdzie ślady emalii. — Było to więc wykwintne arcydzieło jakiego włoskiego artysty. S. p. Swidziński nabył ten hełm za drogie pieniądze w Kijowie i dziś należy on do zbiorów ordynacyi Myszkowskich.

Szczególnym trafem w zbiorach hr. Moszyńskiego, znalazła się tarcza żelazna przedstawiająca bitwę i bardzo zbliżona charakterem kompozycyi do owego hełmu; tak że postawione razem, zdają się należeć do siebie. Jednakowoż wnosząc ze śladów ozdób i rysunku, hełm zdaje się być starożytniejszym od tarczy, która dobrze zachowana przedstawia tylko złote kontury, ale śladów emalii nieokazuje.

W wybornéj chromolitografii Lemerciera w Paryżu, hełm ten został przekopiowany jako zabytek godny uwagi nietylko starożytników, ale i artystów.

Tuż obok stoi na podstawie marmurowe popiersie króla Jana III, nabyte we Włoszech — rysy i charakter tego bohatera króla, wcale dobrze są oddane.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KORESPONDENCYA NAUKOWA.

Podajemy drugi wyjątek z listu hr. Aleksandra Przezdzieckiego, tego niezmordowanego miłośnika rzeczy ojczystych, który odbywając teraz podróż za granicą, wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie, umie odkrywać zabytki obchodzące naród, a nie przestając na zbieraniu materyałów piśmiennych, nieżałuje nakładu na zakupno rożnych dzieł sztuki, gdzie tylko trafi się sposobność ku temu. List niniejszy pisany jest z Zurich w Szwajcaryi.

„Z drogi piszę jeszcze słów kilka, wzmiankując tylko o bogatych materyałach do Historyi Polskiej z XVI wieku jakie znalazłem i przepisałem z Biblioteki Monachijskiej — Listy dyplomatyczne Jagiełły i do niego pisane; Elegia spółczesna (po łacinie), o śmierci Warneńczyka; Satyra wierszem łacińskim (przez Czecha) na Kazimierza Jagiellończyka z powodu kandydatury młodego Kazimierza do tronu Czeskiego; a w niéj ciekawe opisy pogańskich zwyczajów Litwinów. Rękopis historyi Warneńczyka przez Kalimacha, pisany 1501 roku własną ręką Hermanna Schedela autora Kroniki Norymberskiej — List (niedrukowany) Eneasza Sylwinsza, do kanclerza królowej Zofii, o pogłoskach fałszywych, że Warneńczyk jeszcze żyje, pełen obelżywych wyrzutów dla przeciwników Władysława Pogrobowca, i dla tego może nie drukowany; ale bardzo ciekawy i niezmiernie długi. — List soboru Bazylejskiego do księcia Mazowieckiego. Bardzo ciekawe dwa listy łacińskie Włocha mieszkającego w Krakowie, o śmierci i pogrzebie króla Kazimierza Jagiellończyka, opisane z najdrobniejszemi szczegółami. *Officium M. Boskiej* wierszami pisane 1481 r. z którego pieśń ś. Kazimierza *Omni die dic Mariae...* jest całkowicie wyjęta jeżeli całe Officium nie jest ułożone przez ś. Kazimierza, gdyż przyszło *ex hospitali Theutonicorum.*

Nareszcie w Schleisheim pałacu królewskim pod Monachium, znalazłem obrazek malowany olejno na tle z alabastru wschodniego, wyobrażający ś. *Ignacego Lojolę z Socyanem* przedstawiających regułę *Soc. Jezu* Panu Jezusowi, w postaci Dziecięcia 12-letniego na niebiosach, błogosławiącego ich i otoczonego główkami anielskiemi, z tyłu napis objaśnia, że księżna JMC. Neuburska darowała ten obrazek na nowy rok 1648, rektorowi *Soc. Jezu* w Neuborgu, malowany przez ojca jéj króla Zygmunta III polskiego, a ramy rzeźbił brat jéj książe Aleksander.

Kupiłem też piękną głowę olejno malowaną Jana IIIgo, sprzedaną na licytacyi (przed kilku laty) z Schleishaimu, pałacu wybudowanego przez Maxym. Emanuela, zięcia Sobieskiego.“

— Fmp. i dywizyoner wojsk hr. Gustaw Wimpffen przeniesiony został na własne żądanie na stan spoczynku; rotmistrz hr. Emeryk Huniady de Kethely przeniesiony do korpusu adjutantów, zamianowany został adjutantem JCMości.

— *Korespondencya Austryacka* zamieszcza następny artykuł przeciw stronnictwu narodowemu w Piemoncie, i jego wpływowi na inne kraje włoskie:

„Wychodzący w Sabaudyi *Courrier des Alpes* należy do liczby tych dzienników, które w Piemoncie bronią zasad zachowawczych. W kilku ostatnich numerach swoich objaśnił on fazy, przez jakie już przeszło stronnictwo „Italianissimi“, tudzież wykazał ostatnie ich sprawy, świadczące o głębokiem rozpatrzeniu się w układzie kół machiny rewolucyjnéj. Dziennik ten wymienia pana Ratazzi, który przed kilku miesiącami nagle wystąpił z gabinetu Cavoura, jako tego który do największych posuwał się koncesyj dla swoich stronników. Głównym celem jego dążenia było, o ile można jak najwięcéj przywiązanych do siebie osób poumieszczać po urzędach i posadach.

„Przyszło też do tego, że przy wystąpieniu jego, *Gazetta del popolo*, pismo dla ludu bardzo rozpowszechnione, ośmieliło się aż grozić. Późniéj zatarto rozpadnięcie się stronnictwa, nacisk wszelako wywierany przez nie skutkiem silnéj organizacyi na postanowienia rządu, istnieje dotychczas. W tym duchu nie szczędzą żadnych usiłowań, w tym kierunku pracują nieustannie w klubach i za pomocą szeroko rozgałęzionéj korespondencyi. Główna siła spoczywa tu niezawodnie w tajnych umowach, system parlamentarny jest rzeczą powierzchowną, mniemane zaś dobro jawności jest nikłym tylko pozorem.

„Stronnictwo to posiada nietylko znane swoje dzienniki w kraju wychodzące, ale nadto tajemnemi drogami przemytniczemi rozrzuca w kopertach pocztowych, handlowych ogłoszeniach, przesyłkach towarów itd., dziennik przeznaczony do innych krajów włoskich, który roznosi hasło między ludzi podobnie myślących i sztuczne utrzymuje wzburzenie. Partya ta usiłowała, jak następnie piszą, rozbić fakcyę mazzinistów, aby w oczach zagranicy uchodzić za tak silną, iż zdoła owładać dążenia i ruchy anarchiczne. Z tego powodu poruszono wszystko aby przeszkodzić dalszemu wychodzeniu dziennika *Italia del popolo*. To wprawiło mazzinistów w wściekłość, a zamordowanie Parodego służyło za znak ich usposobienia. *Courrier des Alpes* kończy wymownem przedstawieniem niebezpieczeństw zagrażających w ogóle sprawie porządku, a w szczególe zasadzie monarchicznéj, osobliwie przez postępowanie w Piemoncie, i przyznaje, że niemasz ani jednego mocarstwa w Europie, któreby obojętnie przypatrywało się temu i cierpieć mogło, aby ziarno w Piemoncie zasiane weszło kiedykolwiek.“

— Ponieważ zachodziła często niepewność co do juryzdykcyi sądów duchownych w sprawach małżeństwa osób należących częścią do stanu wojskowego, częścią zaś cywilnego, jako to urlopników i rezerwistów nienależących do służby czynnéj, przeto wydane zostało i temi dniami ogłoszone rozporządzenie ministerstwa spraw duchownych i naczelnéj komendy armii w przedmiocie juryzdykcyi cywilnych i wojskowych sądów duchownych. Spory małżeńskie osób stanu policzonego do *Militia vaga*, które w ogóle podlegają juryzdykcyi wojskowéj, mają być rozstrzygane przez cywilny sąd duchowny właściwéj dyecyzyi, a wyroki wydawane przez cywilne sądy duchowne mają być udzielane tak naczelnikowi kraju jak i wojskowemu sądowi duchownemu. Zapowiedzi osób stanu wojskowego odbywać się mają w właściwéj kaplicy polowéj.

— W tych dniach gabinet tutejszy wysłał był noty do Monachium i Sztutgartu objaśniającee je co do przebiegu sprawy żeglugi dunajskiéj na konferencyach paryzkich, a zarazem przedstawiając im zmiany jakie pełnomocnicy konferencyi chcą zaprowadzić w umowie zawartéj między państwami nadrzecznemi. Po nadejściu odpowiedzi z Monachium i Sztutgartu, zbierze się na nowo w Wiedniu konferencya państw nadrzecznych, celem przyjęcia zmian żądanych przez pełnomocników konferencyi paryskiéj. Następnie dopiero umowa żeglugowa z poprawkami przedłożoną zostanie w Paryżu pełnomocnikom państw konferujących.

Indep. belge zamieszcza depeszę telegr. z Wiednia z 17go iż wszystkie poselstwa austryackie za granicą otrzymały odpis okólnika wydanego przez hr. Buola do pełnomocników cesarskich w Bukareszcie i Jassach, w którym Minister wyłuszcza doniosność uchwał konferencyi paryskiéj i udziela im traktat tyczący się organizacyi Księstw Naddunajskich. W akcie tym hr. Buol wyraża przekonanie swoje iż złączenie Księstw Naddunajskich jest rzeczą niepodobną i że tylko skutkiem rewolucyi mogłoby nastąpić.

Włochy.

W pierwszych dniach b. m. zakazano w Rzymie pisemka humorystycznego p. n. *Rafanello* (chrzan), które bynajmniéj niezajmowało się polityką i już przez wzgląd na cenzurę rzymską było redagowane niezmiernie oględnie. Mimo tego kilka żarcików z przymierza angielsko - francuzkiego sprowadziło zamknięcie czasopisma; domyślają się więc, że się to stało za wpływem francuzkim.

Pomiędzy stolicą apostolską a rządem sardyńskim toczą się podobno układy, mające przywrócić dawne stosunki rozerwane w skutku oddalenia przez rząd arcybiskupa Franzoni. Cała trudność jednak zależy na tém, że gabinet sardyński domaga się, aby odwołanie arcybiskupa z archidyecezyi turyńskiéj przez stolicę apostolską było wstępnym krokiem do zgody, gdy tymczasem kardynał Antonelli chce, aby odwołanie to było aktem dobréj woli i dowodem dobrych chęci stolicy apostolskiéj za ustąpienia władzy świeckiéj. Na ustąpienia te przystają w Turynie, lecz chcą je dopiero zaprowadzić po odwołaniu Franzoniego.

Chiny.

Korespondent *Timesa* z Tien-sin opisuje szczegółowo w następujący sposób zdarzenia, formy i uroczystości przy zawarciu traktatu między Anglią a Chinami w dniu 26 czerwca, w liście datowanym w tymże samym dniu a zamieszczonym w *Timesie* z 15go września.

„Tien-Sin 26go czerwca. Szczególnym przypadkiem, dzisiaj właśnie jest lat 15 jak w Nankinie podpisany został traktat (26 czerwca 1843 r.) przez sir Henryka Pottinger, i komisarza ces. chińskiego Keying. Od rana aż do wieczora obiegały w poselstwie naszem niepomyślne wieści, podczas gdy kilku sekretarzy pod dozorem samego lorda Elgina przepisywało traktat. O szóstéj godzinie wieczorem ruszył cały orszak do świątyni, gdzie miała nastąpić uroczystość podpisania umowy. Świątynia ta nosząca miano „władzcy mórz“ leży o milę ang. od Tient-Sin, a właśnie słońce zachodziło jak cały orszak przy odgłosie melodyi „Bonnie Dundee“ doszedł do południowego przedsionka świątyni. Znaczna liczba mandarynów z chińską muzyką na czele przyjęła przybywający orszak i prowadziła go przez liczne bogato przybrane i pięknemi drzewami wysadzone dziedzińce; aż orszak doszedł do wielkiego północnego podworca. Tutaj stanęli żołnierze morscy, kanonierowie okrętowi i saperzy wzdłuż trzech boków dziedzińca frontem do wzniesienia, na którem stało trzy stoły a za niemi krzesła. Za stołem lewym (patrząc od naszéj strony) siedział komisarz cesarski Kweiliang (z pokolenia Mandszu (Mongół); za stołem prawym komisarz Hwashana, stół zaś i krzesło środkowe było nie zajęte i przygotowane dla posła angielskiego. Po obu bokach téj środkowéj grupy stały rzędy krzeseł dla oficerów, urzędników i t. d.; a gdy cesarscy komisarze wyszedłszy naprzeciw lorda Elgina zaprowadzili go za stół środkowy i wszyscy zajęli miejsca, widok na całą scenę był uroczysty i uderzający. Pełnomocnicy obu stron kontraktujących nie byli wprawdzie w stroju galowym, lecz za nimi stało przeszło 100 oficerów i urzędników obu narodów błyszczących od złota i świetnych barw, które dobrze odbijały obok bogatych strojów jedwabnych, któremi okryci byli Chińczycy. Wówczas ujrzano godną uwagi różnicę: wszyscy Anglicy w tém zgromadzeniu byli uzbrojeni, każdy z nich miał szablę albo karabin, tymczasem mandarynowie z pawiemi piórami u czapek za jedyną broń mieli wachlarze. Gdzie spojrzenie nie napotykało żołnierzy lub mandarynów, padało ono na charakterystyczne ozdoby ustawione w głębi: bogato rzeźbione frontony ozdobione wyobrażeniami czartów i smoków, lub tajemniczemi pokryte napisami, drzewa granatu, kwiaty lotusu, i t. p. Z pomiędzy czerwonych mundurów wystawał olbrzymi kamienny lew; takie zęby, taką grzywę, taką kałmucką lwią paszczę mógł tylko chiński rzeźbiarz wytworzyć.

Dziwaczne obrazy wisiały na murach, a piękne wielkie parasole z sukna szkarłatnego ze złotemi franzlami unosiły się nad każdym stołem i krzesłem. Cała ta scena oświecona drżącem srebrném światłem księżyca i przyćmionym blaskiem mnóstwa latarń chińskich, czyniła wielkie wrażenie.

Zanim przystąpiono do istotnego załatwienia sprawy, powiedziano sobie nawzajem wiele komplementów i grzeczności. Komisarze i poseł zapytywali się nawzajem o zdrowie, i dowiedzieli się także, że królowa Wiktorya i cesarz Hiengfung cieszą się zupełnem zdrowiem. Następnie lord Elgin zaczął podpisywać i pieczętować odpis traktatu w języku angielskim, podczas gdy chińscy komisarze tę samą czynność odbywali z egzemplarzem chińskim; ci ostatni zdawali się być zadowoleni i praca szybko zrazu postępowała. Artykuł tyczący się zapłacenia kosztów wojennych i wynagrodzeń za straty poniesione w Kantonie, spisany został przez p. Wade na osobnym arkuszu. Gdy komisarz Kweiliang podpisał wszystkie inne razem złączone artykuły traktatu, przedłożył mu p. Lay arkusz dodatkowy z owym artykułem. Wówczas komisarz jako prawdziwy Chińczyk, pochycił szybko sposobność, aby przynajmniéj część układu odrzucić. „Cóżto jest“? zapytał on pana Lay spoglądając na niego z wyrazem ujmującéj naiwności; „cóżto jest? ja nic o tem nie wiem“, i mówiąc to odsunął lekko arkusz. „Jestto jeden z artykułów umowy“, odpowiedział p. Lay, „i tu winien przypaść podpis Waszéj Excelencyi“ — dodał wskazując na miejsce przeznaczone na podpis.

Wierny Pien (sekretarz prywatny Kweilianga) przyszedł w téj chwili na pomoc swemu panu. „Cóż to jest? — zapytał go komisarz — czyż ja to mam podpisać? Czy nie wiesz co tam napisano?“ „Nic o tem nie wiem — odpowiedział Pien czystym srebrnym głosem.“ „Ach! ach! — zawołał Kweiliang z wymuszonym uśmiechem — już wszystko jest dobrze i w porządku, pozwólcie to zostawić,“ i znów odsunął na bok dodatkowy arkusz.

P. Lay podjął arkusz i z przyciskiem ale spokojnie rzekł czystym pekińskim narzeczem: „Jest to artykuł ściągający się do wynagrodzenia i Wasza Ekscelencya musisz tu podpisać.“ Pien ujrzał szybciéj jeszcze niż jego przełożony, że barbarzyńcy nie dadzą się podejść, i namyśliwszy się, rzekł: „O tak, wszystko jest tu w porządku, niech Wasza Ekscelencya podpisze“ — dodał zwracając się do Kweilianha. Stary dyplomata chiński wziął spokojnie papier i położył na nim swój podpis. Wówczas sekretarze obu stron przystąpili do małego stoliczka i złożywszy na nim traktaty, wycisnęli na każdym egzemplarzu czerwoną farbą wielką pieczęć wyrobioną umyślnie do tego aktu, a która to pieczęć była jedynym znakiem uwierzytelnienia dla cesarsko-chińskich komisarzy. Wówczas p. Wade ogłosił urzędowo, iż traktat z Tien-Sin został według wszelkich form podpisany i opieczętowany. Podczas tego ogłoszenia, więcéj nierównie radości widać było na twarzy posła angielskiego, niż na licach komisarzy chińskich, lecz i ci nie wyglądali bynajmniéj jako ludzie, którzy zawrą jakiś uwłaczający im traktat.

Po tém urzędowém ogłoszeniu, lord Elgin przemówił wyrażając nadzieję, iż traktat w téj chwili zawarty, będzie trwały i przyniesie szczęście obu narodom. Komisarze w odpowiedzi swojéj podzielać się zdawali całém sercem tę nadzieję i życzenie, a po kilku poetycznych zwrotach i zastósowaniach do błękitnego sklepienia niebios i spokojnie uśmiechającego się księżyca, kazali podać lekką wieczerzę i chłodniki. Poseł i komisarze wznieśli nawzajem zdrowia monarchów: angielski chińskiego, chiński królowéj; nakoniec po niektórych oświadczeniach szacunku i poważania, podniósł się poseł angielski zabierając się do odejścia. Znów żołnierze marynarki prezentowali broń, znów melodya „Boże zachowaj Królowę“ brzmiała przez wiele dziedzińców w świątyni „bóstwa mórz“, wystraszając nietoperze z zakątów; znów kulisowie (tragarze chińscy) podnieśli lektyki i cały orszak ruszył żywo przez równinę oświeconą światłem księżycowém a następnie przez wązkie ulice miasta pełne duszących wyziewów i psów, których szczekanie wtórzyło głosowi tragarzy wołających na swoich współziomków: „Miejsce dla dzikich i nieuskromionych!“ Po szybkości z jaką uchodzili z drogi Chińczycy i po gwałtowności z jaką bramy domów zatrzaskiwali byliśmy pewni, iż tragarze wołali: „oto djabły już nadchodzą!“ Powiew świeżego powietrza uwiadomił nas, iż przybyliśmy do mostu na wielkim kanale, a w kilka minut późniéj stanęliśmy przed rezydencyą angielskiego poselstwa.“

Przy tym liście domieszczony jest następujący przypisek:

„*Tien-sin* 4 lipca. Otwieram jeszcze mój list aby dodać, iż dzisiaj nadszedł dekret cesarski w którym cesarz mówi, iż traktat z Tien - Sin nietylko przejrzał lecz go zatwierdzić raczył.“

Ameryka.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami w Przeglądzie o nieporozumieniach Francyi i Anglii z rządem rzpltéj Venezuela. Kraj ten przeszedł świeżo przez rewolucyę. Pokonany prezydent jego Monagas szukać musiał schronienia u konsula francuskiego. Nowy rząd domagał się jego wydania, utrzymując, że konsulowie obcy nie mają prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy. Po niejakich układach stanęło na tem, że ex-prezydent zostanie wydany pod warunkiem, że mu nie będzie godzone na życie. Układu tego jednak wzbronił się podpisać nowy prezydent, obstając przy zasadzie nieinterwencyi. Tymczasowo nawet nie chciał zezwolić na powrót Monagasa do domu konsula francuskiego; z tego więc powodu parowce angielskie i francuskie blokowały porty i zabrały statki tam stojące.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go września. Dzisiejszéj nocy powstala nagle gwałtowna burza z piorunami, grzmotami i ulewą. Około godz. 2¾ w nocy uderzył piorun gdzieś w pobliżu, huk bowiem jego był nadzwyczaj silny i przeciągły.

— W ogrodzie domu zwanym „pod Łańcuchem„ za nową Bramą, czyli w ogrodzie noszącym teraz nazwę „pod Zamkiem Tenczyńskim“ wyrosła bania olbrzymiéj wielkości, która na wadze miejskiéj zważona, ciężyła 44 funtów wied. to jest około 58 funt. polskich.

Nr. 38 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

Układy z kapitułą względem Czernuszowic i koniec procesu. Konsekracya Ossolińskiego. Wizytacya katedry. Przeszkody i trudności. Wizytacye kościołów dyecezalnych. Fundacye i wyposażenia niektórych parafij. Konsekracye kościołów. Budowa bożnicy tyśmienieckiéj. Wezwanie na sejm warszawski. Odezwa Sierakowskiego do obywatelstwa na sejmikach.

2. Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w roku 1857.

V. Szkoły elementarne. Przegląd założonych w roku 1857 szkół i onych wyposażenie: a) w obwodzie lwowskim, b) w obwodzie żółkiewskim.

3. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w czerwcu 1858—1857.

5. Chyrów. Dokument z r. 1538. Andrzéj Tarło określa powinności mieszczan względem dziedziców, i dziedziców obowiązki względem mieszczan. (Dalszy ciąg).

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 17 września. Podczas kiedy pan Rudolf S. ck. urzędnik, w poobiedniéj godzinie w maju b. r. po plantacyach się przechadzał, zwiedzał jego mieszkanie nieproszony gość, który tam pomimo zamkniętych drzwi się dostał. Floryan L. czeladnik malarski, malował pokój przyległy mieszkaniu p. Rudolfa S., i oddzielony od tegoż przez drzwi zamknięte i zastawione szafą wsuniętą we framugę drzwiową. Floryan S. znajdując się sam w pokojach, które malował odemknął owe drzwi, a skrzydłem ich zwolna wyparł szafę i tym sposobem dostał się do zamkniętego mieszkania Rudolfa S. Tu zaczął szukać, coby mu najprzydatniejsze i do wzięcia najwygodniejsze było; szukając zapewne pieniędzy, wziął się naprzód do szuflady od stolika, lecz tam nie znalazł nic prócz dwóch świeżo kupionych talij kart wistowych. Schował je do kieszeni; lecz ledwo to zrobił, gdy w drzwiach wchodowych dał się słyszeć skrzyp klucza odmykającego i p. Rudolf S. wszedł i zastał jeszcze gościa na środku pokoju, lecz czmychającego za szafę. Przytrzymał go więc, a gdy nic wybadać zeń nie zdołał, oddał go w ręce sprawiedliwości.

Dzisiaj żądał ck. Prokurator, ażeby sąd zważając, że oskarżony już był dwa razy za kradzież karany, i że według stwierdzonego przysięgą zeznania poszkodowanego w izbie jego znajdowały się suknie wartości 30 złr. w szafie niezamkniętéj, tudzież w kufrze zamkniętym w gotówce i papierach kwota 700 złr., uznał go winnym zbrodni usiłowanéj kradzieży i według § 179 kod. kar. na 6 lat ciężkiego więzienia skazał.

Floryan L. przyznał się do kradzieży kart, lecz zaprzeczył, jakoby miał zamiar coś więcéj skraść; dla tego téż obrońca jego Dr. Geissler wniósł, że go tylko za przestępstwo, które sam przyznaje, ukarać wypada, lecz uwolnić od imputowanéj mu usiłowanéj kradzieży, a to z tego powodu, że według zeznania poszkodowanego, nie został żaden ślad dalszego zamiaru, zaś za same myśli nie objawione w czynie, nikt karanym być nie może.

Sąd jednak uznał Floryana L. winnym przestępstwa kradzieży i prócz tego zważając, że wielkie przeszkody musiał usuwać ażeby się do mieszkania poszkodowanego dostać, że więc miał zamiar skraść coś więcéj jak karty, nie warte takich zachodów, i o których wiedzieć nie mógł, że się tam znajdują, następnie zaś, że najsnadniéj mu suknie wartości 30 złr. wziąść było — uznał go co do tych rzeczy winnym zbrodni usiłowanéj kradzieży; pominął zaś uznanie winy tegoż usiłowania co do pieniędzy w kufrze zamkniętym, zważając, że nie tak łatwoby je mógł wziąść i względem nich zamiaru swego żadnym śladem nie okazał, ani też nie mógł wiedzieć, że się tam znajdują. Sąd skazał go zatem według § 178 kodeksu kar. na rok ciężkiego więzienia.

Druga sprawa tyczyła się Franciszka F., byłego wójta z Barwałdu Średniego o przeniewierzenie się, którego się w ten sposób dopuścił, że złożone na jego ręce przez gminę pieniądze w kwocie złr. 153, tytułem zwrotu zapomogi rządowéj, do swéj kieszeni schował. Przeniewierzenie się to oskarżony wyznał, równie jak drugie przestępstwo przeciw obowiązkom publicznego urzędu, które przez to popełnił, że Jana H. włościanina w kajdany okuć kazał za to, że zajął sąsiadowi konia w szkodzie.

Za to przestępstwo jak i za powyższą zbrodnię przeniewierzenia się, skazał go sąd na miesiąc więzienia, zaostrzonego dwukrotnem twardem łożem na tydzień.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 20 września. Sekretarz księcia Daniela p. Delarne przybył w tych dniach z Cetynii do Zary; zamierza on opuścić swą posadę i ma być zastąpionym przez innego francuza nazwiskiem Clerval. (Wiadomo jak znaczną rolę odgrywał p. Delarue w sprawie wschodniej szczególniej w okolicznościach towarzyszących bitwie pod Grachowem. P. R. Cz.)

Z Frankfurtu nie masz nic nowego o rezultacie narad posła duńskiego z wydziałami Bundestagu. Poseł miał poufnie wykazać widoki rządu swego co do urządzenia przyszłego Księstw. Już parę posiedzeń odbyto, a lubo propozycye duńskie nie są znane, jednak półurzędowe dzienniki niemieckie każą wnosić, iż rządy niemieckie będą mogły na nie przystać.

Umowa zawarta na konferencyach paryzkich o reorganizacyę Księstw Naddunajskich, została zaratyfikkowaną przez Cesarza rosyjskiego, i ratyfikowana wróciła już do Paryża. Gdyby inne rządy tak pospieszyły się z ratyfikacyą téj umowy, zasady reorganizacyi mogłyby już być ogłoszone w przyszłym miesiącu.

Dzienniki petersburgskie sięgają do 12 września, zawierają między innemi doniesienie, iż następca tronu wirtembergski i małżonka jego Wielka księżna Olga, którzy towarzyszyli Cesarstwu w podróży do Moskwy, powrócili do Petersburga, skąd udają się wprost do Stuttgartu. Doniesienie to okazuje, że Wielka księżna Olga, która uchodzi za stronniczkę systemu swego ojca, nie będzie tym razem w Warszawie w czasie pobytu Cesarza w téj stolicy.

W Paryżu otrzymano wiadomość telegrafem z d. 16 b. m. z Madrytu, iż nowe wybory do izb odbędą się w październiku. Stan oblężenia w Katalonii ma być wkrótce zniesiony. Spodziewają się niebawem ogłoszenia ustawy drukowej.

Wbrew temu co pisano przed kilku dniami o spokojności jaka panowała w Neapolu w d. 8 b. m. podczas obchodu świątecznego, donoszą teraz, że wiele osób tego dnia aresztowano.

W uzupełnieniu ważniejszych wiadomości z Carogrodu do 11go t. m. sięgających, podajemy iż Porta wydała nową ustawę, która wzbrania cudzoziemcom nabywania własności ziemskich w Turcyi, dopóki ciż cudzoziemcy niezostaną naturalizowani. Ustawa ta wywarła przykre wrażenie na Europejczyków, którzy uskarżają się, iż przez to rozporządzenie rząd turecki naruszył przyrzeczenia przez siebie uczynione.

Najświeższe wiadomości z Venezueli wykazują, iż spór między tym krajem a Francyą i Anglią, o którym wyżéj, bliskim jest załatwienia, albowiem konsul angielski zdołał pogodzić nowego prezydenta z konsulem francuzkim i wyjednał uwolnienie Monagasa. Zachodzi tam jeszcze spór o wynagrodzenie, ale ten mniejszéj jest wartości.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	451	448
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100 1/2	99 2/3
Cwancygiery . . . złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	81	80
Obligacye indemn. z kupon. „	84 1/2	83 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854 . „	83 1/2	82 3/2
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/2	98 3/4

Wiedeń 21 września (telegraf.)

Augsburg	102 7/8
Hamburg	74 3/4
Londyn	10 1
Paryż	119 1/8
Agio od złota	4 48 1/2
5% Metaliki	83 3/16
4 1/2 % „	73 3/4
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 9/16
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	—
„ kredytu ruchomego	251
„ kolei francusko-austryackich	269 1/2
„ kolei północnéj	—

Lwów 16 września.

Dukat holenderski	4 40	4 37
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 12	8 7
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 31	1 29 1/2
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 30	80 6
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 45	82 18
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 48	83 10

Warszawa 18 września.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	92 80	— —
kupon	—	1 86 2/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	— —
kupon	—	— 14 1/3

Wrocław 20 września.

Banknoty austryackie	100 7/8	—
Polskie bilety bankowe	89 11/12	—
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
„ „ „ 3 1/2 %	88 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 11/42	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 21 września. Dowóz wczarajszy zboża z Królestwa Polskiego na granicę był o wiele obfitszy niż w przeszłym tygodniu. Pokup jednak słaby, i tylko po zniżonych cenach można było sprzedawać zwiezione istotnie zboże, żadnych zaś nie zrobiono zamówień na przyszłe dostawy. Żyto płacono w ogóle 17, 17 1/2, 18 złp., a najpiękniejsze w małych ilościach ledwie 18 1/2 złp. Pszenica w ogóle 27, 28, 30 złp. wyborowe ziarno, lecz bardzo mało, po 32 do 33 złp. Jęczmień i owies, których nie niezwieziono, a spekulacya zupełnie ucichła, nie znajdują dotąd nabywaczy. Na dzisiejszym targu w Krakowie nie było najmniejszego ruchu, a nawet na miejscowe potrzeby bardzo mało kupowano, dla tego ceny stały nisko, tak iż można było wywozić pszenicę do Szląska austryackiego, lubo niedawno temu jeszcze tutejsze ceny zdawały się być tam za wysokie. Żyto nawet po zniżonych cenach zupełnie niepokupne. Płacono pszenicę tak dla Szląska, jak i w miejscu po 7, 7 1/2, 7 3/4 złr. ziarno piękniejsze małe ilości 8, 8 1/4 złr. Żyto w ogóle po 4 1/4, 4 1/8, żądane; małe ilości pięknego ziarna w miejscu po 4 1/2 złr. Jęczmień więcéj poszukiwany był dziś do browarów, a piękne zeszłoroczne ziarno zakupywano do Szląska i Morawy po 4 1/4, 4 1/2, a najpiękniejsze 4 3/4 złr. Nowy jęczmień wcale nie poszukiwany. Owies od chłopów, którego nieco zwieziono, płacony po cenach przeszłotygodniowych.

Wrocław 18 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. m. k.).

	przedn.	średn.	pośledn.
pszenica biała	92— 98	87	70—78.
„ żółta	90— 94	86	70—78.
żyto	56— 57	55	51—53.
jęczmień	45— 48	44	32—38.
owies	40— 42	38	25—28.
groch	74— 78	71	63—69.
pszenica na gorzelnią	— —	—	36—58.
rzepik	124	120	110.
rzepak ozimy	120	115	108.
„ jary	90	85	80.

Gdańsk 18 września. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę. Dnie gorące i ciepłe nocy. Potrawy znacznie się rozrosły, a paszy w polu dostatek. Zbiór ziemniaków mniéj obficie wypadł jak się spodziewano, z morgi najwięcéj mają 40 do 45 szefli.

Toruń przebyło pszenicy 53 łasztów, żyta 70, grochu — rzepaku 12. Belek sosnowych 4,200, dębowych 133, klepek zwyczajnych łasztów 50.

Wysokość wody z 11" spadła na 9".

Targi angielskie w zupełnem pozostały odrętwieniu, które tylko brakiem chęci do spekulacyi dałyby się wytłumaczyć. Próby krajowéj pszenicy są w ogólności nędzne, a obfitość bardzo wątpliwa. W Szkocyi ceny trzymały się lepiéj. W Irlandyi z powodu słabego dowozu, a bardziej stanowczo rozwiniętéj choroby ziemniaków, wielkie żądanie otworzyło się na kukurudzę, na którą dotąd żadnego nie było odbytu. — W Szkocyi żniwa przerywane deszczami, coraz gorsze wydają ziarno.

We Francyi w notowaniach żadnéj nie widzimy zmiany, a w Portugalii z powodu kompletnego nieurodzaju dozwolono bez cła wprowadzić mąkę i zboże zagraniczne.

Z Kanady i Ameryki północnéj równie niepomyślne odbieramy wiadomości, a wśród takich stosunków nie podobna sobie zdać sprawy ze stagnacyi handlu zbożowego.

Na naszéj giełdzie nic prawie się nie robiło, konsumcya wewnętrzna cofnęła się, a do Anglii nie ma żadnych rozkazów, ceny wszakże u nas nie uległy zmianie i trzymający zboże nic z żądań swoich nie chcą ustąpić.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 88, żyta 76, jęczmienia 56, siemienia lnian.—, owsa —, rzepaku 28, grochu 9.

Próby świeżéj pszenicy są albo rzadkiéj piękności i wagi, lub też wyrosła i najlichszéj kondycyi.

Żyto trzymało się słabo: na wiosenną odstawę sprzedano kilka partyi po cenie 294 guld. łaszt z wagą 130 funt.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy . od 128 do 136	od 439 do 520	32	26	39	25
— 131 — 135	— 460 — 534	34	17	40	—

Żyto	— — — 130 — 288 — 300	21	20	22	16
Jęczmień	— 106 — 113 — 250 — 306	18	24	23	9
Rzepak	— — — — — — 690	—	—	51	25
Groch	— — — — — 390 — 410	29	10	30	25

Kurs zamian: Londyn 201 1/2.—Amsterdam 102. — Hamburg 44 1/3. Paryż.

Alexander Makowski et Comp.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* i *Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed połudn.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 20 do 21 września

HOTEL POLLERA. Waligórski Andrzéj ksiądz z Tarnowa. Mieroszewski Sobiesław wł. dóbr z Pieskowej Skały. Wojciechowski Wiktor właś. dóbr z Ojcowa. Wetzlich L. urzędnik z Wiednia. Moszczański Karol dok. med. z Sanoka. Kaczkowski Teofil dok. medyc. ze Szczawnicy. Rosen Rafał kupiec z Kalisza.

Wyjechali: Łempicki Ludwik wł. dóbr z familią, Łempicki Adam wł. dóbr do Polski. Hr. Krasicki Kazimierz właśc. dóbr, Neupauer Ambroży dok. med., Zapałowicz Władysław inżynier do Wiednia. Garlicki Stanisław właś. dóbr, Dunikowska Teresa wł. dóbr do Borku. Lasocki Stefan wł. dóbr do Polski. Hr. Bobrowski Wincenty wł. dóbr, Jordan Ignacy wł. dóbr do Poręby. Hr. Lewicki Kajetan wła. dóbr do Lwowa. Moszczański Karol dokt. medycyny do Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Fryderyk Ralf profesor z familią, Euchen Mor profesor z Preszburga. Honorata Wachsmann, Józefa Naglicka obyw. z Tarnowa. Pelidor Rymaltowski oby. z Węgier. Balbina Seredyńska obyw. z Galicyi. Szymon Koch obyw. z Wadowic.

HOTEL ROSYJSKI. Stanisław hr. Gołuchowski wła. dóbr z Drezna. Teofil Pietruski właśc. dóbr z Wiednia. Tekla hr. Walewska wł. dóbr z Polski. Duglas Evans wł. dóbr z Londynu.

Wyjechali: Stanisław hr. Gołuchowski wł. dóbr do Skały. Alfred Evans wła. dóbr do Lwowa. Suchodolski wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL SASKI. Michał Proschniger porucznik ze synem, Henryk Weeber ze synem z Berna. Julian Kochanowski nadporucznik z Preszburga. H. August Neumann obyw. z Pragi. Józef Schier kupiec z żoną, Bonifacy Steier kupiec ze Lwowa. Onufry Latour dok. med. ze Szczawnicy. Leon Markowski obyw. z Wiednia. Franciszek Rugiewicz rejent z Warszawy. Ewa, Marya, Natalia Wędrychowskie obyw., Józef Gostkowski właś. dóbr, Edmund Zagórski wł. dóbr, Rozalia Mayzel obyw. z familią, Józefa Woźniakowska właśc. dóbr z córką z Polski.

Wyjechali Łukasz Dąmbski obywat., Tomasz Strzyżowski obyw. Władysław Chmielowski urzędnik do Polski. Mikołaj Lawicki dok. med. Antoni Chlebowicz urzędnik do Warszawy. Antoni Czechowski obyw., Albert Białkwski urzędnik, Wojciech Białkowski obyw., Józef Niklas obyw., Józefat Kałuski wł. dóbr do Galicyi. Henryk hr. Fredro wł. dóbr do Drezna. Gabriel Kotowski obyw. do Słomniczek.

URZĘDOWE.

(809) **Uwiadomienie.** (1-3)

[L. 4,841] C. k. Sąd krajowy krakowski podaje do wiadomości, że z masy krydalnéj Józefa Ankwicza suma 1,535 złp. gr. w dniu 16 listopada 1840 dla Katarzyny hr. Ankwiczowéj do depozytu sądowego złożoną została, która suma z procentami od niéj narosłemi, częściowo na ośmiu realnościach w Krakowie na procent ulokowaną jest.

Gdy miejsce pobytu Katarzyny hr. Ankwiczowéj niewiadome jest, przeto celem zabezpieczenia jéj praw, adwokat Witski kuratorem ustanowiony został, o czem Katarzynę hrab. Ankwiczową zawiadamia się.

Kraków dnia 31 sierpnia 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	331''' 06	+15 5	82	północny	słaby	pochmurno	rano deszcz	+6°8	+15° 8
	10	330 91	10 8	94	„	„	„	koło przy księżycu		
21	6	330 60	10 1	95	„	„	„	w nocy grzm. błysk. i deszcz		